Rok V. Lwów dnia 18. Maja 1882. Nr. 8.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . . . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

O strejkach.

Jedną z najskuteczniejszych broni w walce między kapitałem a pracą jest strejk, czyli zmowa robotników. Kapitaliści boją się jej j k ognia, gdyż dla kapitału nie masz nic straszniejszego, jak leżeć czas dłuższy „bezczynnie".

Wiadomo, że „pracodawcy" zawsze starają się jak najmniej płacić swoim robotnikom; gdyby mogli, toby im nic niedawali; ale to na szczęście jest niemożebnem, gdyż robotnicy powymieraliby z głodu; dlatego muszą im choć tyle zawsze płacić, aby żyć mogli od biedy. Płacą robotnikom trochę więcej, jeśli jest nawał roboty, a brak rąk; natychmiast zaś zniżają płacę, skoro przybędzie rąk, lub ubędzie roboty. Jak cenę towaru każdego, tak i cenę pracy naszej reguluje popyt i podaż.

Zdawałoby się, że wobec tego niezłomnego prawa ekonomicznego, wobec faktu zresztą, że kapitaliści zawsze są panami położenia i mogą, zmówiwszy się między sobą, stale ut zymywać płacę robotnika na n jniższym możliwym stopniu, że wobec tego, mówimy, robotnik jest bezsilnym i zdanym zupełnie na łaskę lub niełaskę kapitału.

W gruncie rzeczy tak jest istotnie: Ogólne bowiem i stałe podwyższenie płacy robotniczej nie jest możebnem, dopokąd dzisiejszy stosunek pracy do kapitału istnieje, dopokąd praca będzie towarem dopokąd — jednem słowem — kapitał i praca nie będą zespolone w jednem ręku, w ręku ogółu pracującej społeczności.

Natomiast możliwem jest i w dzisiejszych stosunkach częściowe polepszenie bytu robotników, bądź jednego zawodu, bądź jednej miejscowości, a to czasem tylko na czas krótki czasem zaś nawet na stałe. Do tego właśnie służą strejki czyli zmowy robotników i dla tego też burżoazja taką jest przeciwniczką strejków, dla tego rządy broniący interesów wyłącznie burżoazji, tak się wzbraniają udzielić robotnikom wolności koalicji, tj. prawa stowarzyszania się i zmawiania w celu zdobycia sobie lepszych warunków bytu.

Pierwszym rządem który nadał robotnikom ową „wolność koalicji" był rząd angielski. W r. 1824 parlament złożony przeważnie z większych właścicieli ziemskich nadał robotnikom prawo tworzenia związków. W innych krajach, a mianowicie w Niemczech i we Francji nastąpiło to dopiero później, a to w miarę tego, jak z jednej strony niezadowolenie klasy pracującej objawiać się zaczęło w sposób coraz gwałtowniejszy, z drugiej zaś rządy potrzebowały poparcia robotników dla swoich celów. W Austrji prawo koalicji nadanem zostało dopiero w r. 1869.

Robotnicy nieomieszkali korzystać z nadanego im prawa, a mianowicie robotnicy angielscy potworzywszy mnóstwo stowarzyszeń i licznemi a dobrze zorganizowanemi zmowami w wielu zawodach doprowadzili do stałego polepszenia płacy i w ogóle warunków bytu.

Mniej szczęśliwie powiodły się strejki w innych krajach a to głównie dla teg, że nie było dobrze zorganizowanych stowarzyszeń robotniczych, jak w Anglji.

To też zaczęły się wkrótce pojawiać zdania niekorzystne dla strejków, a to nawet w kołach samych robotników.

Widzieli oni bowiem, że jakkolwiek wskutek dobrze pokierowanego strejku tu i owdzie polepsza się płaca, to w całości, u ogółu robotników stosunki się nie polepszają, wyzyskiwanie jak było tak jest, a co więcej — nawet gdzie przez zmowę zdobyto lepsze warunki, przy lada zmianie okol czności dawne zło powraca. Nadto zdarzało się bardzo często, że się strejk nie udał, że robotnicy, nie mając z czego utrzymywać się wśród bezrobocia, musieli skapitulować i przyjąć warunki które im dyktował nielitościwy kapitał; wtedy to los ich nie tylko że się nie polepszał, ale o wiele się jeszcze pogarszał, gdyż tryumfujący po odniesionym zwycięstwie „pracodawcy" gnębili i wyzyskiwali robotników więcej jeszcze niż przedtem, tak że ci prócz strat poniesionych przez długie bezrobocie musieli jeszcze znosić twarde warunki nowej umowy. Zdarzało się to zawsze ilekroć strejk urządzono nie w porę, np. w czasie gdzie mało jest obstalunków i przedsiębiorcom nie wiele zależy na robotnikach; tożsamo gdy strejk niebył dobrze z góry obmyślanym i przygotowanym, gdy więc nie zabezpieczono funduszów potrzebnych na utrzymanie świątkujących, wreszcie gdy nie było dostatecznej solidarności między robotnikami, tak że część zrywała w toku strejku, lub też robotnicy zamiejscowi zajmywali miejsce strejkujących. Wreszcie obliczono także że w niektórych wypadkach, jakkolwiek robotnicy zwycięzko wyszli ze strejku, jednak nic niezyskali, gdyż utrzymanie przez czas strejku kosztowało tyle, że nadwyżka płacy strejkiem wywalczona chyba z wielu lat razem wzięta pokrywała te wydatki.

Wszystko to wprawdzie przymawia przeciw strejkom, ale tylko na pozór.

Przedewszystkiem bowiem należy pamiętać, że warunki w jakich obecnie pozostają robotnicy, byłyby może o wiele jeszcze gorsze, gdyby nie strejki. Kapitaliści starają się zawsze płacę zniżać do ostateczności; w niejednym więc wypadku tylko obawa strejku zmusza ich trzymać tę płacę, wyżej trochę od najniższej. Popyt i podaż są wprawdzie jedyną stałą miarą płacy robotniczej; mimoto jednak robotnicy mogą — choć nieznacznie wpływać na jej wysokość: Oto mogą oni przez zmowę — przyspieszyć podniesienie się płacy, skoro widzą, że warunki są dla nich korzystne; w przeciwnym zaś razie tj. gdy płaca dąży ku zniżce, mogą jej obniżanie się czas jakiś powstrzymać, a nawet, jak już nadmieniliśmy, sama obawa pracodawców przed strejkiem zdolną jest powstrzymać nagły spadek zarobku; kapitalista bowiem w takim razie potrzebuje może mniej „rąk" niż poprzednio, ale zawsze ich potrzebuje, a strejk mógłby go pozbawić wszystkich naraz i przyprawić o bankructwo. Dalej należy zwrócić uwagę na powody nieudania się niektórych strejków. Najczęściej były niemi — jak już powiedziano brak przygotowania i dobrego kierownictwa, a wszystko to najczęściej pochodziło z braku stowarzyszeń. Tam gdzie były stowarzyszenia dobrze urządzone i wyposażone na wzór angielskich to i strejki większe miały powodzenia. Liczba zaś tych stowarzyszeń wszędzie wzrasta z dniem każdym, a nadto robotnicy, nauczeni doświadczeniem, lepiej się biorą do rzeczy i urządzają strejki rzadziej wprawdzie, ale za to z namysłem i należycie przygotowane. W końcu nie należy także zapominać, o innym, ubocznym— wpływie strejków. Oto rząd, który w sprawie robotników zwykle biernie się zachowuje, przez strejki często widzi się spowodowanym wdać się w spór między kapitałem a pracą i obronić tę ostatnią. Rząd bowiem nie może ścierpić dłuższego zastoju w produkcji, a nadto obawia się silniejszych zaburzeń, które czasami strejk wywołuje; stara się on przeto zrazu zastraszyć robotników i odwieść od strejku żandarmami, szupasem, więzieniem; gdy to nie pomaga to stara się wpłynąć na „pracodawców" aby ustąpili, a jeśli i to się na nic nie przyda, wtedy rząd bierze stronę robotników i wymusza ustępstwa na ich korzyść. Liczne strejki dotychczasowe i ich następstwa są tego dowodem.

Widzimy więc, że strejk, rozumie się zręcznie użyty, jest bardzo cenną bronią, której robotnicy zrzekać się niemogą i nie powinni. Aby zaś być skutecznym, strejk musi być: 1) Rozpoczęty w chwili stosownej i 2) dobrze z góry obmyślany i przygotowany; 3) dobrze kierowany. Skoro tedy robotnicy, jakiego zawodu, pewnej, fabryki lub warsztatu, pewnej miejscowości, powezmą zamiar uzyskania jakichś korzyści (np. obniżenia liczby godzin roboczych, podwyższenia płacy dziennej lub od sztuki, zmniejszenia liczby terminatorów, zrównania płacy kobiet z płacą mężczyzn, zmiany w urządzeniach warsztatu lub mieszkań itd.) zapomocą strejku, powinni oni odłożyć strejk aż do czasu w którym będzie więcej obstalunków a ceny wyrobów pójdą w górę; dalej należy sobie zapewnić na czas dłuższy fundusze potrzebne na utrzymanie strejkujących; trzeba się postarać aby do strejku należeli wszyscy robotnicy tego warsztatu, zawodu, lub miejsca które zmowę wywołało, a zarazem ile możności zapobiedz napływowi zamiejscowych robotników, lub też przybywających towarzyszy wciągać do zmowy; w końcu należy dobrze sformułować żądania i twardo stać pr y nich obserwując pilnie przeciwnika. Z uwagi zaś, że wszystko to najlepiej da się osiągnąć przy istnieniu wolnych stowarzyszeń robotniczych, więc wypada przedewszystkiem postarać się, aby w każdym fachu istniało takie stowarzyszenie, gdzieby małemi wkładkami tygodniowemi można uzbierać fundusz potrzebny na wypadek bezrobocia. Samo bowiem już istnienie takiego stowarzyszenia, zmusza zwykle pracodawców do oględnego traktowania robotników.

KORESPONDENCJE.

Lwów w maju. (Czeladź introligatorska.) Posłuszny wezwaniu redakcji pospieszam opisać położenie tutejszych robotników zawodu introligatorskiego.

Położenie nasze jest wcale nie wesołe, tem bardziej, jeśli się zważy, że od czeladnika introligatorskiego wymagają nieco lepszego wykształcenia niż w innych fachach. Zresztą cyfry i fakta, które tu podamy są jasnym tego dowodem.

Czeladź nasza pracuje zimą i latem po 12 godzin dziennie (z wyjątkiem jednej pracowni, gdzie robią tylko godzin 11); w niedzielę i święta robota trwa od god. 8. z rana do 1.

Warsztaty urządzone są prawie wszystkie haniebnie. I tak np. pracownia p. G. jednego z największych majstrów tutejszych i właściciela kamienicy, wynosi $4^1/_2$ metrów długości, a $2^1/_2$ metrów szerokości, jest ciemną i wychodzi na podwórze, z widokiem na kloakę.

Czeladzi są trzy kategorje: Złotnicy ręczni, półskórkarze i broszurarze, nadto używają dziewcząt zwłaszcza do falcowania i broszurowania.

Czeladzi jest obecnie we Lwowie 32 (nie licząc takich którzy nie są należycie wyzwoleni, mianowicie z żydów.) Natomiast pracuje 40 chłopców, którzy dostają tylko wikt i terminują lat 4, opłacając się jeszcze majstrom za naukę.

Płaca czeladników wynosi od 3 zł. 50 ct. do 10 zł. na tydzień, najwyższą płacę 10 zł. pobiera jednak tylko j e d e n czeladnik; około 15 robotników (broszurarze) pobiera 3.50 do 6 zł., półskórkarze biorą od 6 do 8 zł. Jeśli jest zgoda na sztukę, to wedle umowy zwykle należy się robotnikowi trzecia część ceny którą płaci strona; w istocie zaś jest to zaledwie czwarta. Pan W. (majster) np. bierze za sztukę od strony 80 ct., a czeladnikowi daje 20 ct.; ponieważ materjał kosztował także 20 ct., więc zysk wynosi na tej sztuce 40 ct., czyli 50%.

Dziewczęta, których pracuje około 14 razem u p. S., a w innych warsztatach po jednej lub więcej, pobierają płacy od 1 zł. 50 ct. (!!) do 4 zł. (2 dziewcząt po 4 zł.)

Jako próbki obchodzenia się pp. majstrów z robotnikami przytoczę parę przykładów:

W pracowni p. S. pracuje czeladzi 4 katolików, a 2 żydów, nadto 4 chłopców i 1 dziewczyna (za 3 zł. tygodniowo.) Chłopcy robią od godz. 6. z rana do 9. wieczór. Wypłata odbywa się dopiero około 9. wieczorem, a poprzedza ją zawsze przedmowa p. majstra takiej treści, że on „wiecznie dokłada, że czeladź nie robi jak się należy itd. Mimo to p. S. udało się już „zapracować“ około 20.000 zł. gotówki.

P. W. zaś, inny znany majster ma zwyczaj wyrzucać robotników z warsztatu w poniedziałek bez zapowiedzenia i tak raz, gdy robotnik K. W. w niedzielę nie przyszedł na robotę, p. majster w poniedziałek go wydalił, a gdy się ów robotnik domagał 14-dniowego wypowiedzenia według prawa, wszechwładny majster oświadczył mu, że gdy się zaraz nie wyniesie odda go do policji!

Dalsze uwagi w przyszłym liście.

Z Bocheńskiego dnia 12. maja 1882. (Proletarjat wiejski) Jeśli porównamy położenie robotnika fabrycznego z robotnikiem rolnym, to przekonamy się, iż stosunek jednego i drugiego względem kapitału jest jednym i tym samym. Robotnik miejski nic nie posiadający, skutkiem ciągłego gromadzenia się w ręku jednostek kapitału, to jest środków wytwarzania, staje się sam narzędziem kapitału i jako taki jest przez niego wyzyskiwanym. Tego samego rodzaju historja powtarza się z małemi zmianami i na wsi. Ażeby nie posądzano mnie o bezpodstawność w twierdzeniach powołam się na stosunki, jakie istnieją w mojej rodzinnej wsi, która bynajmniej nie znajduje się w położeniu wyjątkowem pod względem ekonomicznego stanu ludu. Wieś, którą mam na myśli, zamieszkuje do 500 rodzin. Do wyjątków należą takie rodziny, które posiadają po 10 morgów gruntu, gdyż można je porachować na palcach jednej ręki, znajdują się one w położeniu stosunkowo dobrem i mogą się uważać za wybrańców tak skąpego dla ludu losu. Po za tymi nielicznymi wyjątkami stoi cała masa rodzin, których stan materjalny bywa lepszym lub gorszym, lecz zawsze opłakanym, gdyż cała różnica między jednym a drugim w tem tylko zachodzi, iż jednym głód dokucza w mniejszym stopniu niż drugim. Większość ludności wiejskiej nie posiada wcale gruntu i stanowi proletarjat wiejski, materjał nadający się do wszelkiego rodzaju wyzyskiwania. Nie potrzebuję opisywać nędzy w jakiej żyje proletarjusz*) wiejski, nie posiadając ani piędzi ziemi, często też nie ma własnej chałupy, tak że napotykamy 2 i kilka rodzin mieszkających razem w jednej ciasnej i nędznej chałupie. Co to musi być za życie! A jak się tacy ludzie odżywiają Mniejszość rodzin posiada od 6 do $1^1/_2$ i $^1/_2$ morga gruntu; wyżywić się przy takich kawałeczkach ziemi jest rzeczą bardzo trudną, zwłaszcza po opłaceniu podatków, dodatków, naddatków i rozmaitych innych datków, a więc i owa mniejszość a przynajmniej większa jej część musi szukać zarobku, musi się połączyć z proletarjatem i sprzedawać swoją pracę większemu właścicielowi, posiadającemu obszary ziemi i wszelkie środki niezbędne do wytwarzania.

Sprzedając swoją siłę roboczą robotnik wiejski, tak samo jak i miejski wytwarza właścicielowi nadwartość, różnica zachodzi tu w płacy: robotnik wiejski jest daleko gorzej płatnym, aniżeli miejski. Posłuchajcie tylko przykładów, popatrzcie jakie są płace na wsi w różne pory roku, a zobaczycie jak daleko posunęła się u nas sztuka wyzyskiwania cudzej pracy. Pracując od świtu do nocy, jak zimą tak latem, nie mając oznaczonej ilości godzin pracy dziennej mężczyzna przy młocce dostaje zimową porą 20 ct. dziennie, kobieta przy młockarni bierze 15 ct. Zima przemija a nastaje wiosna sprowadzając za sobą nowe potrzeby i zwiększając pracę i tak całem brzemieniem ugniatającą barki ludu. Roboty około roli już z wiosną się rozpoczynające nie lepiej są wynagradzane; płaca podnosi się o parę centów: mężczyzna dostaje około 25 ct., a kobieta 18 ct. o 3 centy więcej niż zimową porą. Dopiero w lecie, w czasie żniwa, kiedy popyt na robotnika znacznie się zwiększa, płaca też podskakuje i wynosi do 40 ct. dla mężczyzny, a 30 dla kobiety. Płace te wszystkie nie są stałe; i owszem są wahania w wysokości płacy: płaca podnosi się lub też się obniża skutkiem rozmaitych czynników jak np. skutkiem stosunku pomiędzy podażą sił roboczych a popytem na nie, skutkiem większej lub mniejszej nędzy pracujących itd., jednakowoż jest ona zawsze tak małą, iż zaledwie wystarcza na suchy kawałek chleba.

Fakty, które tu podałem, aczkolwiek nie wyczerpują całej nędzy i niedoli naszego ludu, jednakowoż rzucają pewne światło na jego położenie. Położenie rozpaczliwe! Widzi to, a nawet wyznaje nasza burżoazja, jąka się wprawdzie, krztusi się gdy przychodzi jej robić podobne wyznania, jest do tego jednakże zmuszoną, gdyż objawy nędzy naszego ludu są zanadto bijące w oczy, ażeby się dały ukryć. Gubią się nasi ojcowie narodu w wynajdywaniu rozmaitych środków i środeczków, które mogłyby zapobiedz szerzącej się nędzy. Stosy bibuły są zapisane rozmaitemi traktatami o oświecie, o moralności ludu, projektami parcelacji i nieparcelacji gruntów, nawoływaniem ludu do pracy, wstrzemięźliwości itd. Rzeczy te są zbyt dobrze znane, ażeby się nad niemi trzeba było rozwodzić, wiemy jak wiele się zrobiło dla ludu i czego lud może się spodziewać od takich opiekunów. Nie oglądanie się więc na burżoazję i wyczekiwanie od niej łask przystoi masie pracującej, lecz zrozumienie swojego obecnego położenia i przekonanie się, iż tylko radykalna zmiana dzisiejszych stosunków ekonomicznych i społecznych może jej zapewnić i szczęście i lepszą przyszłość. *B. S.*

*) Tj. taki, który nie posiada gruntu i żyje jako wyrobnik. (P. r.)

Z pod Ciężkowic dnia 14. maja 1882. (Dwór i chata). W wiosce N.... o milę od Staszkowki w zeszłym tygodniu zdarzył się następujący wypadek: Wiejska dziewczyna zaledwie 15 lat licząca uczęszczała codziennie na robotę do dworu, by za te 18 ct. dziennej płacy utrzymać mogła siebie i swoją biedną chorą matkę. Gdy d. 5. maja doniesiono jej na pole do roboty, że wyszedłszy matka na strych, spadła ze schodów na dół i tak jest chorą, że nie ręczą czy wieczoru dożyje, biedna córka chciała zaraz pośpieszyć, by jej jakikolwiek ratunek dać a przynajmniej coś posłużyć, gdyż matka sama tylko w domu była, lecz pierw jednak prosiła o uwolnienie od roboty dozorcy nad niemi w polu czyli ekonoma, gdy atoli ten ją sam uwolnić nie chciał, bez pozwolenia dziedzica, wysłał ją przeto do dworu, od którego byli oddaleni blisko pół mili. Dziewczyna zaś nie wiedząc czy matkę swą jeszcze przy życiu zastanie, przeto zamiast do dworu, pospieszyła do domu do którego miała bardzo blisko. Rzecz cała doniesioną była zaraz dziedzicowi, ten ale rozgniewany, że bez jego pozwolenia ośmieliła się owa dziewczyna zejść od roboty z pola, posłał do wójta by ją kazał natychmiast przyprowadzić do dworu; ha! wójt posłał bo rozkaz dziedzica jest u nich świętym.

Gdy zaś niby „policjant“ poszedł po nią do domu, zastał biedną dziewczynę zanoszącą się od płaczu nad łóżkiem konającej matki, ale ponieważ rozkaz był srogi, oderwali ją przemocą od niej i poprowadzili a raczej powlekli, (bo nie tylko nędza, częstokroć głód, ciężka praca, ale i obecnie zmartwienie odebrało jej siły, że nie mogła się nawet o własnej sile utrzymać na nogach). Stanąwszy przed tyrańskiem dziedzicem, ten zamiast litości widząc przed sobą taką męczennicę, począł ją bić następującemi słowy: ty psie podły! jak mogłaś bez mego zezwolenia zchodzić z pola? nie wiesz co znaczy mój rozkaz, to ja ci go dam poznać, teraz zaś pamiętaj, że za cały tydzień i centa nie dostaniesz za robotę, w dodatku uderzył ją tak silnie w głowę, że ta zachwiała się i upadła, kazał jej wstać, a gdy dla braku sił i ruszyć się nie mogła kopnął ją nogą, tak silnie, że cała krwią zbroczona stoczyła się z 4 schodków z ganku. Wtedy po swym chwalebnym i szlachetnym czynie odwrócił się z dumą ów zacny dziedzic i poszedł do pokoju. — lecz zdjęty ciekawością, wyszedł znów po kwandransie by zobaczyć a raczej napaść do woli oczy swoje tym miłym dla niego widokiem. I nie zawiódł się w swoich nadziejach. Owa biedna ofiara w krwi i błocie leżała jęcząc boleśnie. By zaś dopełnić miary swej zemsty, rozkazał fornalom wyrzucić ją za bramę, ale ci odnieśli nieszczęśliwą ofiarę do domu, gdzie ją złożyli obok dogorywającej już matki. Po trzech zaś dniach okropnych cierpień, życie biedna dziewczyna zakończyła.

Podczas gdy owa ofiara jego zemsty kona nie mając nawet czem spieczonych ust zwilżyć, ów dziedzic-morderca, w gronie różnych gości rozpiera się wygodnie w fotelach mając przed sobą stół suto zastawiony, gnący się od srebra, różnych win i ciast, zadowolony z owego czynu, opowiada z dumą o swoim szlachetnym czynie, dodając te słowa; „gdyby mi mój ulubiony pies hektor zdechł, tobym go żałował, bo gdzież znajdę drugiego takiego, ale te chamy, niech zdychają nie braknie mi ich do roboty“ na co wszyscy naturalnie przyznawali słuszność, gdyż wszyscy byli podobni sobie tyrani i mordercy biednego i uciśnionego narodu. — A jak się po największej części prawie wszędzie teraz po dworach obchodzą z narodem biednym ciężko pracującym, i ze swoją służbą panowie to doprawdy włosy na głowie stają, gdybym chciała to wszystko i akuratnie opisać, te ich morderstwa te tyraństwa te okrucieństwa zgrozą człowieka przejmują i z odrazą odwracać się potrzeba od tego. *Julja S.*

Kraków dnia 5. maja. (Dziwolągi cechowe). Między tutejszą czeladzią szewską krąży okólnik następujący.

Pozostająca w Krakowie w kondycji czeladź szewska, tworzy stowarzyszenie. Celem tego stowarzyszenia jest wzajemna pomoc bratnia w razie jakiego nieszczęścia, choroby lub na wypadek śmierci.

Dochody czeladzi, na powyższe cele służyć mające, stanowią:

1. Wpisowe: po 5 zł. od każdego wyzwoleńca i

2. Wkładka szpitalna (Auflaga) po 20 ct. miesięcznie, od każdego czeladnika.

Ponieważ wpłata pominionej wkładki przez czeladź w ostatnich czasach zaniedbaną została wskutek tego zdarza się, że czeladnik złożony chorobą, nieposiadając własnych funduszów na opłatę kosztów leczenia i pozbawiony wszelkiej pomocy w upokarzający sposób zniewolonym zostaje jako wyrobnik (tak!) ze świadectwem ubóstwa szukać umieszczenia w szpitalu, lub też naraża swego majstra na niepotrzebne kłopoty i wydatki w ponoszeniu kosztów leczenia ect. ect.. przeto uchwalonem zostało jednozgodnie (!!) na zgromadzeniu czeladzi odbytem dnia 26. marca i dnia 2. kwietnia, tudzież na zgromadzeniu majstrów dnia 16. kwietnia br. co następuje:

1. Każdy majster obowiązanym jest płacić miesięcznie po 20 ct. za każdego w robocie u niego zostającego czeladnika, które ma potrącić czeladnikowi w zarobku. Spłata uiszczać się będzie po pierwszym każdego miesiąca, począwszy od 1. maja 1882 r.

2. Czeladnicy żonaci, pracujący na stancji, opłacić mają wkładkę w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca w lokalu gospodnim w godzinach od 2 do 4 po południu.

Podając powyższe uchwały do wiadomości PP. majstrów oraz ogółu pp. czeladzi, podpisany zarząd ma nadzieję, że w dobrze zrozumianym interesie własnym zechcą się zastósować do powyższych postanowień.

Kraków dnia 25. kwietnia 1882.

Józef Uniowski. m. p. *Flank Karol*
Ludwik Grubicki m. p. starszy stowarzyszenia
Gaje- Leon m. p.

Na widok tego okólnika nasuwa się każdemu bezstronnemu człowiekowi mnóstwo pytań: Po pierwsze: Co mi to za „stowarzyszenie,“ które powstaje z rozkazu pana cechmistrza i na które wkładki nie są dobrowolne, tylko strącane przez trzecią osobę. Po drugie: Na co właściwie istnieje Cech, czy tam korporacja, kiedy nie czyni zadość swemu zadaniu: podług prawa bowiem, zadaniem cechu starać się o zaopatrzenie swoich członków w razie choroby. Po trzecie: Czy panowie majstrowie (którzy przecież jak mówi okólnik „uchwalili to stowarzyszenie“) nie łaskawi przyczynić się od siebie jaką wkładką? Jeśli zaś nie, to kto będzie zarządzał funduszami? Wszak ten co się do nich niczem nie przyczynia, nie ma też prawa do zarządu! Może szanowny Cech zechce nam to wszystko wyjaśnić.

Z Krakowa dnia 2. maja 1882. (Los robotnic.) W prospekcie wezwaliście wszystkich wydziedziczonych i wyzyskiwanych do przedstawiania wam swej niedoli do wyjaśnienia swego położenia. Z przyjemnością stawiam się na to wezwanie, pojmuję bowiem doskonale, że zrozumienie swego położenia jest koniecznym warunkiem zrzucenia jarzma, gniotącego przez tyle wieków pracującą ludzkość. Obecny ustrój społeczny, opierający się na zasadzie walki wszystkich przeciw wszystkim, najstraszniejszym jest samo przez się dla istot najsłabszych, jakiemi są kobiety. Kobieta-robotnica jest daleko więcej wyzyskiwaną od robotnika, wiadomo to dobrze, nie będę się więc nad udowodnieniem tego dłużej zastanawiać. Przystępuję od razu do strony faktycznej i wykażę wam miarę tego wyzyskiwania krakowskich niewolnic-szwaczek. Z łatwością mogę nazywać ten pomny obraz nędzy i rozpaczy, z łatwością powtarzam bo sama od lat dziesięciu należę do rzędu tych istot upośledzonych, co o głodzie i chłodzie, bez chwili wytchnienia i wypoczynku wloką swój ciężki żywot. W jednej korespondencji nawet nie będę wstanie wyczerpać całego zapasu nagromadzonych faktów, rzucających jaskrawe światło na naszą niedolę. Biorę więc na początek pracownię p. N. N., która niczem się nie różni od innych podobnych pracowni. W zakładzie tym jest 30 pracownic, w liczbie tej 6 praktykantek. 2 miejscowe, a reszta przychodnie. Pracownice przychodnie pracują zwykle od godz. 8. rano do 8. wieczór, te co się stołują u pracodawczyni, a takich jest ośm, nie mają jednej chwilki wypoczynku, bo pozwala się im tylko wstać od pracy do obiadu, po spożyciu którego muszą zasiąść natychmiast do swej żmudnej roboty; stołujące się na mieście mają dwie godziny czasu w południe. Powiedziałam, że zwykle praca trwa godzin 12, właściwie powinnam powiedzieć że najmniej 12 godzin zrzędu pracować musimy, bo w czasie nawału roboty, zmuszone jesteśmy wcześniej przychodzić i siedzieć do godziny 10. wieczór i dłużej, tak że wtedy dzień roboczy przedłuża się do godzin 16 a czasem i więcej, a niestety taki nawał roboty jest prawie nieustanny, bo zakład nasz należy do „najmodniejszych“ w Krakowie. I jakaż sądzicie płaca za tak zabójczą pracę? od 4 do 11 zł. miesięcznie; przyjmując 24 dni roboczych w miesiącu (najmniej zawsze się przyjmuje 25), widzimy, że pracownica otrzymuje za 12, 14, 16 (i więcej) godzinną pracę od 12½ do 45 ct. (tak dobrze płatnych jest zaledwie parę), przeciętna płaca za tak niesłychanie, a tak oburzająco długi dzień roboczy, jest 20 centów! Powiedzcie jak tu się utrzymać, jak tu przeżyć chociażby najnędzniej, jeśli się w dodatku, co się często zdarza, starą matkę lub młodsze rodzeństwo ma na karku?! Jakże więc przeżyć? pytam raz jeszcze, Ha! jest na to sposób, jest na to sposobów wiele, najprostszy i najczęściej używany: brać do domu robotę od swej pracodawczyni (co za ironia! W tej nazwie, kapitalistka bierze naszą pracę, pochłania nasze siły, a zamiast „pracobiorczyni“ „pracodawczyni“ nosi nazwę.)

Więc wróciwszy do domu między 10. a 11. w nocy, trza znów brać igłę do ręki i upadając ze znużenia prześlęczyć przy ciemnej lampce nad robotą do godz. 1. lub 2. dopóki nie nastąpi ostateczna niemoc fizyczna i ciężki sen nie zamknie strudzonych powiek. Sen gorączkowy trwa nie długo. Myśl że chleba trza kupić, że za nieopłacone komorne gospodarz z mieszkania wyrzuci, myśl ta wiecznie dręcząca nasze pracownice bardzo wcześnie sen ten przerywa. W taki sposób zarabia się zł. 3, 4, najwyżej 5 miesięcznie. A kiedy ostateczna rozpacz ogarnie taką nieszczęśliwą, kiedy walka z bezlitośnym losem wyczerpie sił ostatek, wtedy pozostaje jej droga hańby, po której szybko stacza się w przepaść, co już nigdy niewypuści jej ze swego objęcia. Ale fakty, fakty, niech one dalej same za siebie mówią. Czyż sądzicie, że to już szczyt naszych cierpień — nie.— Poprzednio mówiłam o pracowniach przychodnich, dola miejscowych jest stokroć cięższą. Za 7 zł. miesięcznie i liche utrzymanie są one oddane na łaskę i niełaskę swej patronki; pracują one od godz. 6. rano do 1. i 2. w nocy, mając dwa razy na tydzień godzinę wypoczynku wieczorem (często jednak i to się urywa przez troskliwą o swój interes pracodawczynią); w sobotę pracują zawsze do 2. w nocy, w niedzielę nawet po południu. W razie choroby, która jest nieuniknionym skutkiem nadmiary pracy, pracodawczyni nie jest obowiązaną do opieki i do wezwania lekarza, każe iść do szpitala i pozbawia miejsca nadal. W ogóle pracodawczyni oddalać może pracownice w każdej chwili bez żadnego wynagrodzenia. Wypłata ma być miesięczną, lecz potrzeba kilka razy prosić i upominać się, gdyż może przejść i kilka miesięcy, a krwawo zapracowany grosz nie będzie oddany, przyczem można utracić całomiesięczną płacę, bo nie ma żadnych dowodów, czy pieniądze zostały wypłacane lub nie; ta utrudniona wypłata czyni położenie robotnic jeszcze uciążliwszem, bo są one zmuszone zapożyczyć się, oddając część swego lichego zarobku w ręce lichwiarzy.

Wszystkie 30 pracownice pomieszczane są w niezbyt obszernym pokoju, o dwóch oknach, wychodzących na ludną ulicę, z tego możecie wnosić, jakie jest tam powietrze. Czyż wszystkie te cierpienia, boleści, męczarnie nie pozwalają nam powiedzieć że przechodzimy przez piekło za życia. A są ludzie, co śmią nam obiecywać niebo po śmierci, jeśli spokojnie będziemy znosić dla ich uciechy piekło doczesne, gdy my chcemy tylko ludzkiego życia na ziemi, odstępując swym ciemiężcom wszystkie słodycze pozagrobowego istnienia, są pismaki, gazeciarze, co pieją hymne anielskie na cześć obecnego porządku społecznego, jakby się chcieli urągać z naszej niedoli i nędzy! A więc niech się bawią, niech pędzą życie rozkoszy pełne, niech spiewają swe hymny, a my wyzyskiwani i wyzyskiwane pracować i walczyć tymczasem będziemy. Jeszcze jedno słowo. Zwracam się do was w tem miejscu wszystkie towarzyszki pracy i niedoli jeśli chcecie wywalczyć sobie lepszą dolę, jeśli chcecie żyć po ludzku, jeśli chcecie zdobyć sobie ludzkie prawa, zrozumiejcie swe położenie, przyjdźcie do świadomości, łączcie się i pomagajcie sobie wzajemnie a wspólnie z bracią robotnikami przybliżycie wschód słońca, co swem cieplem i światłem łzy wasze ukoi, a promieniami szczęścia życie ozłoci.

Stała prenumeratorka.

PRZEGLĄD.

— W rajchsracie wiedeńskim przyjęto ostatecznie całą taryfę cłową w trzeciem czytaniu. Wszystko w porządku! — Natomiast w komisji obradującej nad ustawą przemysłową, awantury się dzieją bez końca. Referent hr. Belcredi, który należy do konserwatystów kokietujących z robotnikami (Patrz artykuł wstępny w nrze 7 Pracy), wniósł między innemi, aby korporacje składały z osobnego zboru majstrów i drugiego z czeladzi; to zgromadzenie czeladzi miałoby według jego wniosku, całkiem samoistnie zajmywać się sprawami dotyczącemi robotników. Na to powstał ogromny rweter, że „chcą zorganizować propagandę socjalistyczną,“ że czeladnicy w tych zborach będą się domagać — powszechnego głosowania (co za zgroza!!) itd. Uspokójcie się panowie; robotnicy nie tak bardzo są łapczywi na „wolności“ które im ofiaruje taki przyjaciel ludu jak hr. Belcredi.

— W Niemczech toczy się rozprawa nad monopolem tytoniowym. W dyskusji zabierał głos imieniem socjalistów poseł Volmar; oświadczył on się stanowczo przeciw monopolowi, mówiąc, że przyjąłby go chyba „od republiki,“ nigdy zaś od monarchicznego państwa.

— Najważniejszym może z wypadków ostatnich kilkunastu dni jest zabójstwo popełnione w Dublinie na osobach Lorda Kewendisza, sekretarza stanu dla Irlandji i podsekretarza Borka. Niewyśledzono dotąd osób, które z ramienia rewolucjonistów irlandzkich działając, spełniły ten czyn w publicznym ogrodzie i to prawie jeszcze w jasny dzień, bo o zmroku. Mimo ogromnych nagród rozpisanych za ujęcie sprawców, nie udało się dotąd ich odkryć. — Równocześnie donoszą, że tajne stowarzyszenia irlandzkie istniejące w Ameryce, zapowiadają śmierć wszystkim dygnitarzom angielskim. Rząd na to wszystko odpowiedział — rozumie się — stanem wyjątkowym. Parnell zaś, przewódzca umiarkowanej ligi argrarnej, który w parlamencie wyraził swoje oburzenie z powodu zamachu, obecnie widzi się spowodowanym chodzić pod osłoną kilku policjantów, których mu rząd udzielił.

Kronika ruchu społecznego.

— Tow. Sikorski, znajdujący się w śledztwie w Krakowie został odstawiony do więzienia w Wadowicach, gdzie się ma odbyć główna rozprawa w procesie przeciw trzem krawcom uwięzionym w Krakowie przed kilkoma tygodniami.

— Strejk górników czeskich dogorywa! Pod naciskiem 6 pułków wojska rozpoczęto na nowo roboty w większej części świątkujących szybów; tych zaś którzy w strejku wybitniejszy udział mieli, powysylano szupasem, a 80 nawet pozamykano do kozy—, za co tego jeszcze nie wiemy; natomiast znaną nam jest ustawa, która wyraźnie pozwala na zmowy robotnicze..

— W sprawie strejku w kopalniach czeskich d. 13. maja wniesioną została interpelacja do rządu podpisana przez posła Kronawettera i trzech innych. Odpowiedź jeszcze nie nastąpiła.

— Z Dieczina (Tetschen) w Czechach donoszą że robotnicy fabryki Münzburga uchwalili żądać obniżenia liczby godzin roboczych z 13 na 12 dziennie, oraz ograniczenia pracy niedzielnej na konieczne wypadki i to za podwójnem wynagrodzeniem. Z temi żądaniami miała się udać do zarządu deputacja robotników, a w razie odmowy miał się rozpocząć strejk. Tymczasem dyrekcja, dowiedziawszy się o tem, sama obniżyła godziny robocze.

— Strejk robotnic wybuchł d. 12. maja w fabryce cygar w Budapeszcie. Powodem było, że dyrekcja niesłusznie oddaliła robotnicę imieniem Kalesza. Koleżanki jej zaprzestawszy roboty, udały się tłumnie do dyrektora, żądając aby wydaloną przyjęto napowrót Dyrektor odesłał je do ministra skarbu, a gdy robotnice zgromadziły się przed domem ministra i głośno domagały się wysłuchania ich żądań, policja w 20 „muża“ wyruszyła na plac i rozpędziła kobiety. Z innej strony donoszą, że powód buntu był taki: Od dłuższego czasu materjał na cygara był tak zły, że robotnice zamiast jak dawniej 1000 sztuk mogły tylko wyrabiać najwyżej 600 sztuk dziennie. Przezto zmniejszał się znacznie ich zarobek.

— W procesie socjalistów, który się niedawno odbył w Pradze, oskarzonym był także tow. Menert, poddany saksoński. Gdy Menert został uwolnionym od oskarzenia, odstawiono go do granicy i Menert wrócił do Saksonji. Tymczasem prokurator wniósł zażalenie nieważności do Menerta i jak się zdaje—zapóźno, gdyż Saksonia go nie wyda.

— W Berlinie odbyło się d. 14. bm. wielkie zgromadzenie robotnicze, na którem mówiono o zniesieniu roboty po więzieniach i ustaleniu płacy robotniczej. Mówili także posłowie socjalistyczni Frohme i Hasenclever; ostatni powiedział że wątpi bardzo czy rząd na te żądania się zgodzi. Twierdzenie to umotywował poseł Hasenclever w sposób tak dosadny, że komisarz rozwiązał zebranie. Ogólnie się dziwią, że mimo ustawy wyjątkowej, w ogóle rząd pozwolił na to zebranie. Widocznie jakiś inny powiał wiaterek..

— Smierć Hlaski. W jednym z dawniejszych numerów donieśliśmy już o śmierci Jana Hlaski, zesłanego do Krasnojarska w Syberji, za propagandę socjalistyczną. Od jednego z towarzyszy zmarłego odebraliśmy list, w którym opisany jest tragiczny zgon tego męczennika naszej sprawy: W jesieni r. z. kiedy przez Krasnojarsk prowadzono do ciężkich robót partję politycznych wygnańców, między którymi byli dawniejsi przyjaciele Hlaski, tenże poprosił o pozwolenie widzenia się z niektórymi wygnańcami. Pozwolenia odmówiono. Wtedy Hlasko wyszedł za Krasnojarsk, stanął na drodze, którą iść miała partja zesłanych, a gdy się ta przybliżyła, krzyknął im: „jak się macie bracia“ i ze wzruszenia padł trupem na miejscu. Hlasko miał wadę sercową.

RÓŻNOŚCI.

— **Walne Zgromadzenie** stow. rękodziel. „Gwiazda“ odbyło się d. 8. maja pod przewodnictwem p. Romanowicza. Protokół i sprawozdanie z czynności wydziału przyjęto. P. Stroner wykazał stan funduszów towarzystwa i zapewnił o najlepszych rezultatach na przyszłość, jeżeli tylko członkowie wezmą się energicznie do dzieła. W imieniu komisji kontrolującej, wybranej z łona walnego zgromadzenia przedstawił członek p. A. Mańkowski następujące wnioski: 1) Zniesienie funduszu zaliczkowego a na pokrycie długów tegoż funduszu ustanowienie wkładki tygodniowo 2 ct. od członka i zmienienie oszczędności przymusowej na dobrowolną; 2) Połączenie funduszu inwalidowego ze szpitalnym; i 3) Zaliczanie $^4/_5$ zwyżki dochodów do funduszu rezerwowego, a $^1/_5$ do funduszu żelaznego. Wnioski te przyjęto. Odrzucono wniosek przyjęcia lekarza stałego, a sprawy dawnego sekretarza uchwalono nie dochodzić dalej sądownie. Kuratorami na rok bieżący wybrano pp.: Fr. Głodzińskiego, dr. Goldmanna, K. Gromana, dr. Łubińskiego, T. Romanowicza, hr. Russockiego i A. Stronuera. Do wydziału weszli pp.: Cichocki, Bogdanowicz, Schuster Dym, Sendermann, Obmiński sen, Konopacki, Borkowski, Flaszczyński i Kindel Oprócz wyborów załatwiono jeszcze kilka spraw osobistych.

Na pierwszem posiedzeniu wydziału obrano prezesem p. Głodzińskiego.

— **O strasznym wypadku** donoszą d. 12. maja z Bochum, na Szląsku pruskim. W szybie „Pluto“ tamtejszej kopalni wybuch gazów zabił 60 górników, z których wykopano już 58, a dwóch odszukać nie mogą. Z tych 27 było żonatych pozostawiają oni 90 dzieci bez zaopatrzenia!!

— **Okropny wypadek** zdarzył się przed kilku dniami w morawskiej Ostrawie. Zatrudnieni przy restauracji gmachu szkoły realnej robotnicy, w liczbie dwunastu, spadli z rusztowaniem ze znacznej wysokości i ponieśli ciężkie uszkodzenia.

— **O zabitym** niedawno w Odessie Strelnikowie podają ciekawe szczegóły. I tak n. p. korespondent „Gaz. Nar.“ donosi o charakterystycznej rozmowie między matką uwięzionego rewolucjonisty Zybuniewa a Strelnikowem: „Zybuniew człowiek chory i do najwyższego stopnia nerwowy. Więzienie w ciągu dwóch tygodni oddziałało jak najfatalniej na jego zdrowie.

Dla dowiedzenia się o losie syna udaje się do Strelnikowa matka. W czasie widzenia się ze Strelnikowem, odbyła się następująca rozmowa, przypominająca czasy Nowosilcowa w Wilnie.

— Widzisz pani, powiada jej Strelników, obecnie na nim nie cięży żadna wina, lecz w przeszłości.

— Cóż jednakże go czeka?

— Tego nie mam prawa pani powiedzieć.

— Wszakże on obecnie chory?

— Tak.

— W takim razie, jeżeli nie wolno mi z nim widzieć się, to proszę pozwolić przynajmniej posyłać mu jedzenie, doktora, lekarstwa.

— Na cóż to?

— Zmiłuj się pani jeżeli on pozbawiony swobody, to potrzeba przynajmniej postarać się o to, żeby był zdrów.

— Mogę upewnić panią, odpowiedział grzeczny tępiciel kramoly, że dla pani lepiej, jeżeli syn jej umrze w turmie. — Czytelnik łatwo domyśli się co się działo z biedną matką po usłyszeniu podobnych słów Strelnikowa.“

Sprawy drukarskie.

— **Posiedzenie** zarządu Tow. druk. „Ognisko“ odbyło się dnia 4. maja. Przewodniczący p. Płażejewicz Justyn. Obecnych 7 członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przyjęto do wiadomości stan kasy za miesiąc kwiecień. Wniosek podpisany przez 20 członków o wyasygnowanie 50 zlr. na powiększenie biblioteki, odroczono do najbliższego Walnego Zgromadzenia. — Uchwalono by Tow. „Ognisko“ przystąpiło jako członek do Tow. „Oświaty ludowej“ z roczną kwotą 4 zł — Na pomnik Mickiewicza wyasygnowano 6 zł. i uchwalono wezwać członków do składek. W końcu załatwiono kilka pomniejszych spraw.

— **Czterechsetletnia** rocznica zaprowadzenia sztuki drukarskiej w Wiedniu obchodzoną będzie na św. Jan i dni następnych (24. i 25. czerwca 1882.) Rozpocznie wystawa druków w Muzeum Austrjackiem, poczem nastąpi ogólny festyn drukarski. Stowarzyszenia i korporacje drukarskie zastąpione będą przez delegatów. Zgłoszenia przyjmuje do d. 8. czerwca centralny komitet we Wiedniu, który także postara się o zniżone ceny przejazdu na kolejach.

— **O strejku w Rzymie** nadeszły już bliższe szczegóły. Strejk rozpoczął się d. 18. kwietnia we wszystkich drukarniach z wyjątkiem tych, które nie przystąpiły do związku pryncypałów i płaciły podług cennika. Wybuch strejku poprzedzały długie rokowania z pryncypałami. Na przedłożoną nową taryfę, pryncypałowie naprzód cały miesiąc niedawali żadnej odpowiedzi, potem zaczęli niby zwoływać jakieś zgromadzenie, lecz nigdy nie mogli zebrać kompletu i zwlekali sprawę; równocześnie zaś zawiązali się w towarzystwo, które głównie skierowane było przeciw robotnikom i już więcej się nie troszczyli o całą sprawę. Widząc to, robotnicy zebrali się w liczbie 700 d. 18. kwietnia i naradziwszy się całkiem spokojnie, mimo obecności wielkiej mocy karabinierów i szpiclów, uchwalili zaprzestać roboty. Równocześnie na pracujących jeszcze w niektórych oficynach (patrz wyżej R.) nałożono większy podatek na podtrzymanie bezrobocia. O użyciu żołnierzy i kryminalników w dotkniętych strejkiem oficynach już donieśliśmy.

— **Z Lucerny** (w Szwajcarji) donoszą że tamtejsi pomocnicy drukarscy wnieśli petycję do pryncypałów, aby zaprowadzili 10-godzinny dzień roboczy. W kołach robotniczych wątpią czy się ta petycja na coś przyda.

— **Czeladź szewską** wszystkich krajów wzywa się, aby się nie udawała do Paryża na zarobek, gdyż tamtejsi szewcy d. 28. kwietnia rozpoczęły strejk. Ze względu na solidarność stanu robotniczego, spodziewają się strejkujący towarzysze, że żaden z kolegów nie zechce im psuć szyków przez ofiarowanie rąk i że każdy z nich nadto odwodzić będzie innych od zamiaru konkurowania.

— **Na rzecz ofiar strejku** górników czeskich, ogłaszają pisma robotnicze czeskie i wiedeńskie składkę, do której się każdy towarzysz, skoro może, przyczynić powinien. Składki na ten cel przyjmują tow. Edward Celler w Litomirzycach, Gimnasialcasse 89 i Wacław Walc w Osiegu (Aussig) nad Łabą Antoniegasse 3.

Stowarzyszenie wzajem. kredytu i bratniego wsparcia robotników we Lwowie.

Wydział tegoż Stow. podaje do wiadomości swoich członków, że wkładki tygodniowe przyjmowane będą w niedzielę od godz. 11. do 2. po polud., a w poniedziałki od god. 7 do wpół do 9. wieczorem. Wszelkie informacje w sprawie tegoż stowarzyszenia udziela przewodniczący przy ul. Ormiańskiej l. 29. III. piętro w lokalu redakcji „Pracy.“

Za wydział:

Franciszek Stępek, sekretarz. — *Józef Daniluk,* przewod.

Do wiadomości towarzyszy

podajemy że „Praca“ znajduje się w lokalu śniadaniowym p. Löwenheck ul. Krakowska l. 1. dla użytku gości.

Z drukarni „Gaz. Nar.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.